Nr 357. **Kraków, Sobota 7 Sierpnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLONNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kreischmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Walki pod Melillą.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Położenie wojsk hiszpańskich.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Oranu z pewnego źródła, że w Melilli brakło wody, ponieważ **Marokańczycy przerwali wodociągi.** Położenie Hiszpanów jest groźnem **i tylko przez walkę mogliby się uratować,** jednakże **do walki nie są przygotowani. Zachodzi obawa wybuchu epidemii,** gdyż koło 20 sierpnia temperatura znacznie się podwyższy. Położenie wojsk hiszpańskich jest godnem ubolewania.

Starcia.

Madryt. Urzędownie donoszą z Melilli, że Maurowie zaatakowali w wielkiej liczbie wysunięte ku nim pozycye, przyczem po stronie hiszpańskiej zginął jeden człowiek. Artylerya ostrzeliwała dolinę Nador, w której pojawiły się grupy nieprzyjacielskiej konnicy. Podczas ataku na konwój, dwaj hiszpańscy żołnierze odnieśli zranienia.

Sprawa kreteńska.

Zarówno ze strony greckiej, jak i tureckiej, zaczyna się ujawniać w ostatnich dniach coraz silniejsze zdenerwowanie i naprężenie między obu temi państwami zaczyna się zaostrzać. Bezpośrednia przyczyna zatargu, t. j. kwestya kreteńska, wskutek tendencyi mocarstw, aby utrzymać „status quo", pozostaje ciągle jeszcze nierozstrzygnięta, aczkolwiek należy się jeszcze spodziewać wdania się mocarstw w kwestyę sporną; równocześnie jednak zaczyna się ukazywać ukryta dotąd istotna przyczyna konfliktu grecko-tureckiego, przyczyna głębsza, oparta na zasadniczych różnicach między obu narodami i stąd zatarg grecko-turecki nabiera poważniejszego znaczenia.

Jak podają poniżej zamieszczone depesze, wybitny dyplomata turecki oświadczył w interviewie, że w kwestyi kreteńskiej nie chodzi o Kretę, Turcya bowiem już teraz uważa Kretę za straconą i rozumie, że później czy wcześniej, wyspa ta od niej odpaść musi. Natomiast chodzi tu o położenie tamy panhellenizmowi, chodzi o złamanie wpływów greckich w Turcyi, o położenie kresu greckiej agitacyi w prowincyach tureckich.

Z oświadczenia powyższego widać, jak trzeźwo rząd turecki patrzy w przyszłość i jak bardzo rozumie niebezpieczeństwo, jakie wyniknąćby mogło ze wzrostem uświadomienia narodowego wśród Greków, rozsianych tak licznie po prowincyach państwa, rozpoczynającego dopiero erę konstytucyjną.

Postawienie konfliktu grecko-tureckiego na tak zasadniczem założeniu pogłębia odrazu rozdział między obu państwami i wytwarza sytuacyę, w której załatwienie zatargu na drodze pokojowej staje się już bardzo trudnem, gdyż nie polega już na rozwiązaniu tylko formalnych problemów.

Wprawdzie ów dyplomata oświadczył, że wojna z Grecyą nie przyniosłaby Turcyi żadnych faktycznych korzyści — co zresztą wprost wynika z samego założenia kwestyi, gdyż wojna nie złamałaby dostatecznie żywiołu greckiego w Turcyi — przyznał jednak, że sprawa stanęła już na ostrzu: albo Grecya wyjaśni natychmiast swój stosunek do Turcyi, t. j. położy kres ruchowi greckiemu w prowincyach tureckich, czyli innemi słowy: zaaprobuje zanik uświadomienia narodowego Greków po za krajem, zgodzi się na takie uszczuplenie żywiołu greckiego — albo też wojska tureckie wkroczą natychmiast do Grecyi.

Wobec tych alternatyw, warunek pierwszy jest dla Grecyi tak trudny do przyjęcia, że wybuch wojny staje się prawdopodobniejszym.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Oświadczenie tureckiego dyplomaty.

Berlin. Współpracownik „Loc. Ang." miał rozmowę z pewnym miarodajnym politykiem tureckim; politykiem tym jest prawdopodobnie berliński poseł turecki. Oświadczył on, że sprawa kreteńska, o którą obecnie idzie, jest po prostu obrachunkiem osobistym z Grekami; Kreta jest tylko objawem tego, że obrachunek ten jest rzeczą konieczną. Ze strony Turcyi nie jest to chęć awanturowania się, ale po prostu kwestya wewnętrznej polityki. Aby utrzymać porządek i spokój, koniecznem jest doprowadzić do porządki stosunki z greckimi poddanymi w Turcyi. Przeszkadzają temu Grecy, czego najlepszym przykładem jest Kreta, gdzie Grecy agitują przeciw Turcyi i na agitacyę antiturecką przesyłają tam z Aten wielkie sumy. Oficerowie greccy, bawiący na urlopach, objeżdżają prowincye tureckie, agitują i organizują bandy.

Dotąd udawała Turcya, że wierzy w pokojowe zapewnienie Grecyi, teraz jednak komedya ta musi się skończyć. Już turecki admirał narodowości angielskiej Gamble otrzymał dymisyę i w miejsce jego wszedł Muzułmanin. Jestto nieomylnym znakiem, że flota nasza będzie miała zatrudnienie. A więc: albo Grecya zaprzestanie dalszej agitacyi, albo armia nasza wkroczy w jej granice. Jesteśmy trzeźwymi politykami, ale tu idzie o kwestye wewnętrzne Turcyi. Kreta gra tu tylko uboczną rolę; dobrze o tem wiemy, że prędzej czy później wyspa ta będzie dla nas straconą. Nam idzie wyłącznie o usunięcie raz na zawsze agitacyi panhelleńskiej.

Gotowość wojenna Albańczyków.

Londyn. „Morning Post" donosi, że liczni przywódcy albańscy telegrafowali wczoraj do wielkiego wezyra, iż ludzie ich gotowi są do wkroczenia natychmiast na terytoryum greckie. Wielki wezyr wezwał ich na razie do spokoju.

Wzburzenie na Krecie.

Londyn. „Morning Post" donosi z Krety, że panuje tam wielkie wzburzenie wśród ludności greckiej.

Berlin. Z Aten donoszą, że wszyscy posłowie odwiedzili wczoraj ministra spraw zagranicznych. Odwiedziny te stały w związku ze sprawą kreteńską. Minister prosił posłów, aby u swoich rządów zaprotestowali przeciw uroszczeniom tureckim. Liczą tu więc na pośrednictwo mocarstw opiekuńczych.

Salonika. Z Monastyru donoszą, że z powodu Krety panuje tam wielkie wzburzenie. Wall oświadczył, że wobec tego stanu rzeczy, nie przyjmuje odpowiedzialności za stanowisko ludu. Usposobie wojenne wzrasta.

Strajk powszechny w Szwecyi.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Sztokholmu: Przywódcy socyalistyczni oświadczają, że strajk generalny nie będzie w bieżącym tygodniu ukończony. Zatarg może być załatwiony tylko przez wprowadzenie dawnych wyższych robocizn. Wskutek przedstawień, że wojsko tylko zagraża spokojowi, minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz wycofania posterunków wojskowych. Socyaliści podają liczbę strajkujących na **300.000.** Sztokholm zaopatrzony jest w prowiant, jakby w czasie stanu oblężenia.

Sztokholm. W Goeteborgu uchwalił personal Towarzystw żeglugi i zakładów kolei miejskiej zaprzestać dzisiaj pracy.

Sztokholm. Przewodniczący organizacyi kolejowej, poseł do parlamentu Lindquist, oświadczył w przeciwieństwie do doniesień dzienników, że jego stronnictwo nie pragnie interwencyi rządu.

Telegramy

z dnia 7 sierpnia.

Wiedeń. Wśród ludności czeskiej Wiednia wywołało wielkie oburzenie zarządzenie ministerstwa handlu, które poleciło komisyi magistrackiej zamknąć drukarnię czeskiego dziennika w Wiedniu p. t. „Widensky Dennik". Maszyny opieczętowano. Stało się to wskutek zażalenia sąsiednich mieszkańców na huk w drukarni. Po kilku bezskutecznych upomnieniach drukarnię zamknięto. Redakcya zaprzecza jednak, jakoby przysyłano jej jakieś upomnienia.

Wiedeń. Z Zagrzebia nadeszły tu wczoraj niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia króla Piotra. Według informacyi pochochodzących z otoczenia bawiącego w Wiedniu następcy tronu serbskiego ks. Aleksandra, pogłoski te są nieuzasadnione.

Salonika. Wiadomość o próbie ucieczki Abdul Hamida, pozbawioną jest podstawy.

Paryż. Nota agencyi Havasa zaprzecza wiadomości, jakoby wojska francuskie obsadziły oazę Dżanet w Trypolisie.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" występuje przeciw twierdzeniu, jakoby skutkiem wpływu Anglii tureccy parlamentarzyści nie zatrzymali się w Berlinie i w Wiedniu. Przedwczesny powrót delegacyi był koniecznym, jednakże odwiedziny w Berlinie i Wiedniu nastąpią w późniejszym terminie.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, podsekretarz państwa w ministerstwie spraw zagranicznych wyzwany został na pojedynek przez pewnego urzędnika tegoż ministerstwa, który jest zarazem wydawcą dziennika. Urzędnik ów chciał wyjaśnienia w jakiejś sprawie politycznej, lecz podsekretarz przyjął go niegrzecznie,

Wybór uzupełniający do Sejmu.

Sambor. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła na Sejm krajowy z wielkiej własności byłego obwodu samborskiego, w miejsce śp. dra Tadeusza Skałkowskiego, głosowało 62 wyborców. Stefan hr. Komorowski otrzymał 61 głosów, dr Stanisław Kasznica 1 głos. Wybrany posłem hr. **Stefan Komorowski.**

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

Grac. „Grazer Tagespost" zajmuje się w obszernym artykule wiadomościami o rekonstrukcyi gabinetu i powiada między innemi, że wiele dzisiejszych pogłosek polega wyłącznie na prądach i życzeniach. Do rzędu tych wiadomości należy pogłoska o gabinecie Weisskirchnera. Dawno wiadomą jest rzeczą, że przeciw ministrowi skarbu Bilińskiemu panuje silna opozycya i można przyjąć, że minister ten nie utrzyma się na swojem stanowisku. — Taksamo ministra sprawiedliwości Hochenburgera umieszczono na liście ministrów, którzy mają być zmienieni. W niemieckich kołach parlamentarnych jednak na tę właśnie zmianę nie zgodzą się, nie ze względów osobistych, ale zasadniczych. Nowe obsadzenie ministerstwa robót publicznych nastąpi rzeczywiście, lecz nie ze względów politycznych.

Odroczenie Sejmu tryesteńskiego.

Tryest. Sejm przyjął sprawozdanie dwóch komisyj weryfikacyjnych. Po odpowiedzi reprezentanta rządu na interpelacye i odczytaniu kilku wniosków nagłych, Sejm został odroczony.

Starcia Chorwatów z Włochami.

Praga. „Narodni Listy" donoszą o starciu między Chorwatami a Włochami z okazyi wycieczki Sokoła „Java" na wyspę Arbę, przyczem kilka osób zraniono. Żandarmerya nie mogła przeszkodzić wykroczeniom, a policya zadarska obeszła się brutalnie z publicznością. Wskutek tego posłowie Biankini i kilku innych udali się do namiestnika Nardeliego z zażaleniem na policyę w Zadarze.

Następca tronu serbskiego w Wiedniu.

Wiedeń. Następca tronu serbskiego ks. Aleksander przybył tu incognito w towarzystwie adjutanta i zabawi tu dwa dni.

„Zeppelin III" przed cesarzem Franciszkiem Józefem

Fridrichshofan. Jak słychać, „Zepellin III" odbędzie z końcem b. m. wzlot przed cesarzem Franciszkiem Józefem, który w tym czasie, tj. około 31 b. m. przybędzie do Bregencyi nad jezioro Bodeńskie.

Czarnogóra królestwem?

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że pogłoski o proklamowaniu Czarnogóry królestwem są nieuzadnione.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Berlin. „Nordd. allg. Ztg" pisze: Car rosyjski Mikołaj II, który w towarzystwie swojej małżonki przejeżdża w powrocie z Anglii przez kanał cesarza Wilhelma, spotka się tamże z cesarzem Wilhelmem II, który w powrocie z podróży na północ, znajduje się jeszcze na wybrzeżach morza Bałtyckiego. Pismo podnosi, że spotkanie to ponownie uwydatnia przyjazne stosunki między członkami europejskich rodzin panujących i wita carską parę rosyjską.

Kiel. Przybył tu cesarz Wihelm na pokładzie jachtu „Hohenzollern".

Sprawa Hartinga w Dumie.

Petersburg. W związku z wykryciami Burcewa o Hartingu-Landesenie, na sesyę jesienną Dumy przygotowuje się szereg interpelacyj. Pierwszą interpelacyę wniesie grupa pracy, która zebrała cały materyał nietylko z pism rosyjskich, ale i z prasy zagranicznej. Interpelacya zawierać będzie pytanie, w jaki sposób rząd uważa dla siebie za możliwe korzystanie z usług takiego agenta, jak Harting. Formuła interpelacyi i redakcya jej omawiana będzie na posiedzeniu wszystkich frakcyj opozycyjnych, gdyż grupa pracy zamierza wystąpić łącznie z całą opozycyą. Grupa pracy, prócz dokumentów już ogłoszonych w sprawie Hartinga, rozporządza materyałem, dotychczas nikomu nieznanym.

Starcie Albańczyków z Serbami.

Belgrad. Z Prokuplje i Kurszumlija nadeszła wiadomość, że Albańczycy wczoraj rano w wielkiej liczbie zaatakowali graniczną wieś serbską. Prefekt okręgowy zaalarmował ludność graniczną i zażądał posiłków. — Wynik walki jest nieznany. Powodem ataku Albańczyków jest prawdopodobnie niepomyślny wynik napadu tureckiego patrolu na serbską pozycyę w dniu 27 z. m., przyczem dwaj tureccy żołnierze zginęli, a jeden został ciężko ranny.

Stan oblężenia w Konstantynopolu.

Wiedeń. Stan oblężenia w Konstantynopolu przedłużony został na 20 miesięcy.

Z Persyi.

Teheran. Ostatecznie załatwiono trudności, złączone z żądaniem od zdetronizowanego szacha, aby wydał klejnoty koronne. Eks-szach zgodził się na ich wydanie nowemu rządowi. Otrzyma on 150.000 rubli pensyi rocznej i w przeciągu 14 dni opuści granice Persyi.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: Renta w wysokości 150.000 rubli rocznie, przyznana eksszachowi dożywotnie, wypłacana mu będzie jedynie pod tym warunkiem, że eksszach pozostawał będzie za granicą kraju; w przeciwnym razie nastąpi wstrzymanie wypłaty.

Petersburg. Jak donoszą z Teheranu, dobra zwolenników eksszacha zostały skonfiskowane.

Kongres dla unii kościelnej.

W Welehradzie obradował w pierwszych dniach sierpnia kongres duchownych katolickich, zwołany dla propagowania myśli zjednoczenia cerkwi prawosławnej i kościoła greckiego z kościołem rzymsko-katolickim pod władzą papieża. W kongresie tym, którego protektorami byli: książę biskup ołomuniecki ks. dr Bauer i ks. metropolita Szeptycki, arcybiskup unicki ze Lwowa, wziął udział znaczny zastęp teologów ze wszystkich krajów słowiańskich, zwłaszcza z Austryi. Nie brakowało także, jak donosi czeski „Hlas", księży polskich z zaboru rosyjskiego. Obrady zagaił znany pisarz kościelny i rzecznik unii kościołów wschodnich z rzymskim, ks. Palmierz, który zdał przewodnictwo kongresu na ks. dra Stojana, proboszcza z Kromieryża.

W toku obrad w sekcyach wielu uczestników kongresu wyrażało nadzieję, że przy dobrej woli i chęci powiedzie się pogodzić rozmaite dogmatyczne różnice i przeciwieństwa, które dotychczas przeszkadzały tak upragnionej w interesie całego chrześcijaństwa unii. — Aby cel ten osiągnąć, uchwalono założyć w Welehradzie akademię teologiczną pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego, która ma się składać z trzech wydziałów. Pierwszy ma zbierać i rozdawać zapomogi na studya teologiczne księżom ze wszystkich krajów słowiańskich; drugi o charakterze międzynarodowym ma zajmować się studyami teologiczno-dogmatycznemi, trzeci badać dzieje kościelne krajów słowiańskich, zwłaszcza dzieje rozwoju liturgii słowiańskiej. Akademia ta ma założyć filie we Lwowie, Pradze, Zagrzebiu i w innych miastach. Plan działalności naukowej nowej tej kościelnej instytucyi wypracował ks. dr Griwener z Lublany.

Na jednem z posiedzeń zabrał głos ks. metropolita Szeptycki i zaznaczył z naciskiem, że kongres nie został zwołany dla celów panslawistycznych — lecz jedynie dla celów i zadań religijno-kościelnych.

Bardzo serdecznie, jak donosi „Hlas", powitano na kongresie przybycie znanego kapelana prawosławnego przy rosyjskiej ambasadzie w Berlinie, popa dra Aleksego Malcewa. Entuzyazm dla tego reprezentanta cerkwi prawosławnej wzrósł jeszcze, gdy oświadczył on na jednem z posiedzeń, że również jest gorącym zwolennikiem unii prawosławia z kościołem rzymskim. Obok niego brał w obradach kongresu udział także Rosyanin hr. Sypjagin, który z wyznania prawosławnego przeszedł na katolicyzm.

Powrót Burcewa.

W. Burcew drukuje obecnie w paryskim „Journalu" swe pamiętniki, w których między innemi wspomnieniami opisuje historyę swego powrotu do Petersburga w r. 1905. Jak wiadomo, Burcew skazany na ciężkie roboty oraz dożywotnie osiedlenie na Syberyi, po krótkim tam pobycie uciekł zagranicę, co raz na zawsze zamknęło przed nim granice ojczyzny. Niemniej jednak wypadki z r. 1905 skłoniły go do wyjazdu do Petersburga. Opowiada o tem w sposób następujący:

„Ja byłem pierwszy między zbiegami, który odważył się na otwarty powrót do Rosyi. Dla uniknięcia trudności na granicy, wziąłem cudzy paszport, co pozwoliło mi bez trudności dostać się do Petersburga. Przyjechałem tam wieczorem i zajechałem do jednego z przyjaciół, który udzielił mi gościny na kilka dni, dla zoryentowania się w sytuacyi. Już na wstępie spostrzegłem, że warunki zmieniły się do niepoznania. Podczas długich lat przymusowego mego mieszkania za granicą, spotykałem osoby, które z obawy kompromitacyi, unikały mojego towarzystwa, tymczasem ostatnio w Petersburgu obawa ta nie istniała. Codziennie przychodzili do mnie jawnie dawni moi znajomi z prośbą o odwiedzanie ich.

Nazajutrz po moim powrocie zawiadomiono mnie, że wieczorem odbędzie się mityng robotniczy. Postanowiłem wziąć udział w tem zebraniu. Idąc tam, zwróciłem się myślą o lat dwadzieścia wstecz do czasów, gdy spiesząc się na konspiracyjne zebrania, w których brało udział nie więcej jak 10 ludzi, rzucałem podejrzliwe spojrzenia, przeczuwając w każdym przechodniu szpiega.

Przez lat 20 Petersburg się zmienił i w labiryncie uliczek zabłądziłem. Stójkowy zwrócił swą uwagę na me niepewne kroki, oraz niewyraźne zachowanie się. Myślałem, że jestem już zgubiony, aresztowany pierwszego dnia po powrocie. Istotnie stójkowy podszedł do mnie, pytając się, czy przypadkiem nie spieszę na mityng. Zawstydzony odpowiedziałem twierdząco; wtedy stójkowy zaprowadził mnie pod rzęsiście oświetlony budynek i objaśnił, że tu właśnie odbywa się zebranie ludowe. Istotnie zdziwiło mnie niezmiernie niespodziewane obejście się ze mną policyanta.

W zebraniu uczestniczyło kilka tysięcy robotników, których rozprawy głośne słychać można było z dala. Na trybunie jeden z towarzyszów przedstawiał otwarcie program socyalrewolucyonistów. Zdawało mi się, że śnię. — Wszystkie wypiastowane w duszy marzenia przybierały tu przed mojemi oczami konkretne formy! Co za zmiany! Dzienniki, oswobodzone od cenzury, nie bały się wystawiać na widok publiczny w szybach wystawowych fotografij zabójców w. księcia Sergiusza, Plehwego i innych.

Po kilku dniach, w ciągu których przywykłem do nowych warunków, przeniosłem się do jednego z największych hoteli Petersburga. Na wstępie zażądano tam ode mnie paszportu. Gdy oświadczyłem, że paszportu nie posiadam, gdyż jestem zbiegiem i gdy podałem prawdziwe me nazwisko, funkcyonaryusze hotelowi oniemieli. Przychodząc kilka razy do mego pokoju, radzili mi, abym dla uniknięcia aresztu jak najspieszniej opuścił nadnewską stolicę. Wbrew tym radom zwróciłem się do redakcyi dziennika „Syn Otieczestwa" z prośbą o umieszczenie następującej, zredagowanej przeze mnie notatki:

„W. L. Burcew, zbieg, powrócił z zagranicy, zamieszkał w hotelu Bałabyn, na Newskim Prospekcie. Burcew w r. 1888 zesłany został na Syberyę, skąd w ciągu tego roku zbiegł; następnie skazany został na katorgę w Anglii za wydawanie czasopisma „Narodowolec". W r. 1903 wypędzony został ze Szwajcaryi. Był on również redaktorem „Byłoje".

Redakcya dziennika, która składała się z mych przyjaciół, początkowo odmówiła mi wydrukowania tej notatki, którą uważano za samobójczą. Wreszcie udało mi się redakcyę przekonać oświadczeniem, że odpowiedzialność za pomieszczenie jej spadnie jedynie na mnie samego.

Nazajutrz zrana spostrzegłem w czytelni hotelowej, że „Syn Otieczestwa" był rozrywany i przechodził z rąk, budząc silne wrażenie między gośćmi hotelowymi. Wychodząc na ulicę, spostrzegłem 2 tajnych agentów policyjnych, których uwadze polecono mą osobę. Zwróciłem się do jednego z nich i zanim on zdołał się zoryentować w sytuacyi, krzyknąłem: „łajdaku". On wykręcił się na pięcie i zniknął. Od tej pory nie czułem się śledzonym

Dwa miesiące upłynęło od mego powrotu do Petersburga, gdy jednego poranku zjawił się u mnie rewirowy policyi petersburskiej, który wśród przeprraszań zapytał się, czy posiadam pasport. Oświadczyłem mu w odpowiedzi, że będąc dziennikarzem a nie kupcem, nie mam i nie potrzebuję żadnego pasportu. Mimo to zaproponował mi, że w ciągu dnia dostarczy mi legalny pasport. Na propozycyę tę zgodziłem się i istotnie od tej pory byłem posiadaczem formalnego legalnego pasportu.

W ten sposób po 20 latach wygnania znalazłem się w Petersburgu, mogąc żyć wreszcie legalnie".

Mały fejleton.

Z obrazków krakowskich.

Ci ostatni z 1863-go.

— Dziadku, a jak to tam było na wojaczce?...

Dziewczynina skuliła się pod parasolem, bo na dworze szaruga. Drży z chłodu, więc powtarza:

— Dziadku, bo mi smutno...

— Ho, ho, Moja Maryś, było lepiej niż teraz... Ho, ho! Nie sprzedawało się owoców pod dziurawym parasolem. Żyło się wiarą...

I opowiada dziaduś o brance Wielopolskiego, o lasach, bitwach... A Maryś zapomniała zupełnie, że deszcz pada, że jej zimno, słucha a słucha...

Zmrok zapada. Do kramu z owocami nikt się zbliża. Zrywa się wichura i poczyna miotać łatanym parasolem, a ci dwoje rozgwarzyli się, jakby siedzieli w ciepłej izbie przy piecu.

Konary kasztanów i akacyi otulają ich tęsknym pogwarem, a starożytna świątynia, majacząc już tylko olbrzymią sylwetą, zdaje się, jakby nagle odżyła, rozbrzmiała pieśnią śpiewaną przez tysiąc głosów, pieśnią, w której głos słychać kochanej Warszawy...

— Dziadku, a mamusia to była Krakowianka?

— Ho, ho, widzisz, dziewucho, Kraków i Warszawa, to jak brat i siostra...

I gwarzyliby tak długo, gdyby nie ta wichura, ten mrok, co walczy z żółtem światłem odległej latarni, ta szaruga, ta pustka.

Zbierają więc swoje owoce i manatki, składają parasol, który przecieka, a potem toczą swój dwukołowy wózek na odległe przedmieście.

Dziadek kroczy z miną ożywioną, jakby miał w kieszeni nie trzy szóstki dziennego zarobku z handlu, lecz sakwę z dukatami.

— Dziadku, a kiedy będzie wojna z Moskalami?

— Ho, ho! — chciał odpowiedzieć dziadek i posmutniał. Ba, ma lat sześćdziesiąt kilka. Czy ujrzy tę przyszłą walkę?

Ale za chwilę powiada:

— Maryś, a nie wyjdziesz za Niemca, ani Moskala!

— Nie, dziadku. Im.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 7 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Kajetana wyz., Donata i Alberta.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 20, zachód o godz. 7 m. 11; długość dnia godzin 14 min. 51.

Teatr miejski w Krakowie: „Manewry jesienne".

Piąte posiedzenie komitetu przyjęcia wycieczki czeskiej o g. 3 popoł. w konferencyjnej sali Rady miasta.

Wandalizm w Krakowie. Otrzymujemy następujące spostrzeżenia: Gmach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim, stojący zupełnie wolno, wystawiony jest na wszelkiego rodzaju uszkodzenia, którym mogłoby zapobiedz jedynie energiczne wkroczenie władzy bezpieczeństwa. Od czasu jednak, gdy został wzniesiony, odnośne organy wcale się o to nie troszczą. Wystarczy np. spojrzeć na uszkodzone kamienne cokoły i gzymsy gmachu, aby się przekonać, jak daleko sięga wandalizm [illegible] mętów społecznych Krakowa. Służący Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przychwycił kilkakrotnie szkodników, którzy dłutami kamieniarskiemi uszkadzali kamienne ozdoby gmachu. Nie mógł on jednak ze względu na nieobecność stróża bezpieczeństwa oddać ich do odpowiedniego ukarania. — Oprócz tego właściciele zajeżdżających na plac Szczepański wozów uważają węgły gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za płoty przydrożne, o które można bezkarnie zawadzać. I jeszcze jedno: czasem, a szczególnie w lecie, panuje rano dookoła gmachu straszna atmosfera. Służba Towarzystwa speł-

niać musi wtedy funkcye, które do niej wcale nie należą. — Temu wszystkiemu dałoby się zapobiedz łatwo, naprzód przez ustawienie posterunku policyjnego, który miałby obowiązek w nocy czuwać także i w okolicy gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, a następnie przez oddzielenie tegoż gmachu od placu Szczepańskiego bodaj skrawkiem gruntu, który mógłby zostać zamieniony na kawałeczek plantacyj. Miasto niczby na tem nie straciło.

Wypadek przy pracy. Wczoraj po południu 18-letni monter wodociągowy, St. S., przy naprawianiu rury spadł z drabiny i upadłszy na szklanne bańki, doznał dotkliwych pokaleczeń. — Ranny zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Aresztowanie. Do dyrekcyi policyi w Krakowie nadeszło zawiadomienie o aresztowaniu w Ołomuńcu nader podejrzanego indywiduum, pochodzącego z Krakowa. Nazywa się on Franciszek Habuła, a znaleziono przy nim znaczną liczbę kart zastawniczych na bizuterye i złoto. Przedmioty te, jak policya przypuszcza, muszą pochodzić z jakiejś większej kradzieży.

Pożar. Z Chrzanowa donoszą nam: W ubiegły wtorek po południu wybuchł ogień w młynie p. Palki, odległym od 2 klm. od Chrzanowa. Pastwą płomieni padł młyn, stodoła i stajnie, w których spaliła się para koni, nie ratowano ich bowiem dla tego, gdyż sądzono, że znajdują się na pastwisku. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Tajemnicze zniknięcie dziecka. Nasz korespondent chrzanowski donosi: Dnia 13 lipca b. r. na pastwisku pod Chrzanowem pasł konia 8-letni Franciszek Miklas. Ojciec jego, Maciej Miklas, robotnik, pracował w tym dniu jak zwykle w Kętach pod Chrzanowem, w domu zaś gospodarowała 13-letnia siostra Wiktorya, zastępując chorą matkę, znajdującą się we Lwowie w szpitalu dla obłąkanych. Wieczorem dnia tego ojciec i siostra długo czekali na powrót Franciszka, który jednak wcale nie wrócił. Konia przyprowadzili do domu inni pastorze, opowiadając, że widzieli Franciszka kąpiącego się w potoku Chechle w bardzo płytkiej wodzie. W dniu tym woda w Chechle była nieco wyższa, z powodu deszczu jaki padał dnia poprzedniego, nasunęło się zatem przypuszczenie, że chłopiec utonął w czasie kąpieli. Zaciekawiającem jest jednak, że poszukiwania przeprowadzone przez ojca w potoku na przestrzeni około 2 mil w dół, nie wydały żadnego rezultatu i dotąd zwłok nie odnaleziono. Zaznaczyć należy, że stan wody w Chechle, mimo chwilowego nawet podniesienia się z powodu deszczu, nie jest tak wysoki, aby w rzece mogło się utopić starsze dziecko.

Wiec czeladzi kominiarskiej z Galicyi i Bukowiny odbędzie się we Lwowie dnia 15 b. m. Na wiecu będą wygłoszone referaty o krajowej organizacyi czeladzi kominiarskiej, o uregulowaniu płacy i pracy w zawodzie kominiarskim oraz o funduszu inwalidowym, wreszcie o zmianie ustawy przemysłowej, statutu cechowego i statutu organizacyi czeladzi. Pozatem będą referaty delegatów z Krakowa i Przemyśla.

Proces o należenie do soc.-demokracyi. Pisma warszawskie donoszą: Przed warszawskim sądem wojenno-okręgowym stanął we czwartek 31-letni Jan Makarow, robotnik, oskarżony o należenie do warszawskiej wojskowo-rewolucyjnej organizacyi i warszawskiej wojskowo-rewolucyjnej organizacyi rosyjskiej socyal-demokratycznej partyi robotniczej. Sprawa ta początkiem swym sięga jeszcze kwietnia r. 1907. Wówczas to w mieszkaniu Makarowa przy ul. Górczewskiej nr 5 dokonano rewizyi, przyczem znaleziono: 50 list składkowych, pasport podrobiony, kilkadziesiąt wydawnictw socyalistycznych, oraz dwa katalogi bibliotek partyjnych. W sprawie tej prócz Makarowa aresztowano jeszcze kilka innych osób. Sprawa w swoim czasie już została osądzona, jedynie co do Makarowa sprawę wówczas wydzielono, gdyż ten zbiegł przed odpowiedzialnością karną i dopiero niedawno został aresztowany. Sąd wojenny uznał Makarowa winnym należenia do socyal-demokracyi i skazał go na 6 lat ciężkich robót.

Niebezpieczny polonez. Do jakiego stopnia posuwa się — „gorliwość“ i głupota małych kacyków policyjnych i żandarmów w zaborze pruskim, świadczy fakt, że na zabawie ludowej polskiej w Szczepankowie w Prusach zachodnich dozorujący żandarm zabronił poprowadzenia poloneza, jako tańca... polsko rewolucyjnego. — W Sopotach zaś władze rządowe odmówiły wynajęcia sali w tamtejszym kurhauzie — dla... koncertu polskiego na cele... dobroczynne.

Katastrofa budowlana. Z Bydgoszczy telegrafują: W miejscowości Kołaczkowo runął świeżo zbudowany dom, przyczem 10 osób odniosło ciężkie rany, a kilkanaście rany lżejsze.

Kongres eucharystyczny. Z Kolonii telegrafują: Cesarz Wilhelm telegraficznie depeszą do kardynała Vanutellego odpowiedział na telegram zjazdu eucharystycznego. Również do arcybiskupa Fischera wysłał cesarz telegram z podziękowaniem. Od kardynała sekretarza stanu Merry del Val nadszedł telegram z błogosławieństwem papieża. — Wczoraj po południu odbyło się pierwsze posiedzenie poufne zjazdu, na którem przemawiał arcybiskup Fischer, podnosząc między innemi, że kongresy eucharystyczne są najlepszą szkołą dla sprowadzenia przyjaznych i pokojowych stosunków między narodami. Konferencya pruskich biskupów i książąt kościoła, która była zapowiedzianą do Fuldy, odbyła się tu wczoraj; obecni byli wszyscy przybyli na kongres biskupi, z wyjątkiem biskupa wrocławskiego i arcybiskupa Kolonii.

Wyprawa polarna balonem. Frankfurcka „Kleine Presse“ donosi, że hr. Zeppelin, który, jak wiadomo, projektuje podróż ku biegunowi północnemu swoim balonem, zamierza w tym celu wybudować dwa statki powietrzne, aby w razie zepsucia się jednego balonu, korzystać z balonu drugiego. Każdy z tych balonów ma mieć objętości 18.000 m. sześciennych.

Wykrycie mordercy przez psa policyjnego. Z Berlina telegrafują: We Frankfurcie nad Odrą ujęto Henryka Lipkego, mordercę wdowy Kerzten. Na ślad sprawcy tego morderstwa naprowadził pies policyjny, nazwiskiem Prinz.

Ofiary gór. Z Berna telegrafują: Dwaj turyści nazwiskiem Sese i Besser spadli podczas wycieczki na górę Jungfrau. Zwłoki Sesego już odszukano.

Żydzi w wyższych szkołach rosyjskich. — Z Petersburga telegrafują: Ministerstwo oświaty ogłasza, iż nie będzie przyjmowało ani uwzględniało żadnych starań o przyjęcie żydów do szkół wyższych ponad oznaczoną normę. W r. b. poraz pierwszy wzbroniono żydom wstęp do konserwatoryum muzycznego w Moskwie.

Skandale w intendanturze kijowskiej. Dzienniki kijowskie podają ciekawe szczegóły o wynikach rewizyi, przedsięwziętej w Kijowie w intendanturze. Między innemi pisma przedstawiają następujący fakt:

Jeden z członków komisyi odbiorczej, kwalifikującej dostawy do przyjęcia lub odrzucenia, dorobił się już znaczniejszego grosza, gdy nagle — działo się to za czasów wojny rosyjsko-japońskiej — otrzymał rozkaz udania się na teatr operacyj zbrojnych. Konieczność spełnienia swego obowiązku względem ojczyzny — pisze gazeta „Pośl. Now.“ — niezbyt przypadła do smaku oficerowi, który zakosztował już słodyczy wesołego życia, biesiad w zacisznych gabinetach i obfitości wszechpotężnego złota. Nagle oficerowi temu przyszła szczęśliwa myśl do głowy, którą też postanowił natychmiast wykonać, i... zwracać się zaczął do wszystkich swych po kolei znajomych z propozycyą, która ich wprowadziła w niesłychane zdumienie. Oto bohaterski oficer prosił swych znajomych, by mu... dali policzek. „Oryginał“ ów ofiarował tysiące za tę „drobną przysługę“, ale dostawcy intendantury nie dawali się skusić hojną nawet zapłatą w obawie, by inni urzędnicy intendantury nie pomyśleli, iż „nieporozumienie“ to wynikło na tle obrachunków, oraz iż taki dostawca miałby uniemożliwione dawanie łapówek innym urzędnikom z komisyi odbiorczej.

Wreszcie znalazł się chętny i oto pewnego wieczoru w znanym w Kijowie przybytku wesela „Chateau-des-Fleurs“ w jednej z lóż przy jaskrawem świetle elektryczności oficer S. został spoliczkowany. Stał się oczywiście niebywały skandal. Spodziewano się rozlewu krwi, a przynajmniej już wymiany strzałów w powietrze — rzecz jednak zakończyła się pokojowo. S. stawiony został przed sąd koleżeński i musiał się z wojska wycofać. I nie poszedł mężny oficer na wojnę, a dziś — jak zapewniają „Pośl. Nowosti“ — ma się dobrze i dostatnio.

Na sposoby brano się wogóle w intedenturze kijowskiej. — Niekiedy zdarzało się naprzykład, iż przed przyjęciem dostawy członek lub przedstawiciel komisyi odbiorczej oświadczał, że mają mu być wpłacone wszystkie „procenty“ — z góry. Dostawca oczywiście wpłacał 10 do 20 czy więcej nawet tysięcy rubli i dowiadywał się potem, że ów urzędnik, którego zdołał przekupić, w przeddzień jeszcze... dostał dymisyę. Trzeba było oczywiście opłacać się powtórnie.

W zakończeniu swego „sprawozdania“ „Posl. Now.“ zamieszczają rozmowę prawie anegdotyczną, malującą dokładnie stosunki, jakie panowały w intendenturze.

Podczas pewnej szczerszej rozmowy w restauracyi zapytano pewnego dostawcę kijowskiego:

— Jak długo można nosić buty, jakie pan dostarcza dla wojska?

— Dwa tygodnie — odrzekł dostawca.

— I to tylko w ręku — dodał obecny przy tem inny dostawca kijowski.

Upadek Związku prawdziwych Rosyan. „Birż. Wied.“ podają bardzo ciekawe szczegóły o ostatecznym upadku Związku narodu rosyjskiego. Tak np. zamiast ogłaszanych 3000 oddziałów Związku, istnieje ich dzisiaj zaledwie 50, a zamiast 3 milionów członków jest ich podobno... kilkuset.

General Stoessl, były obrońca Portu Artura, nabył w centrum miasta w Moskwie olbrzymi gmach i zamierza osiedlić się tamże. Budowla nominalnie będzie własnością jego żony.

Telefon bez drutu w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: Dziennik „Listok“ donosi, że departament wojskowy osiągnął nadzwyczajne rezultaty telegrafem bez drutu na linii Petersburg—Sebastopol, t. j. na odległość w linii powiatrznej 2100 ㎞, Od października ma być utworzoną większa stacya między Uralem a południowo-wschodnią granicą Rosyi.

Upały na Krymie. Pet. ag. tel. donosi: Na Krymie panują upały, dochodzące 50 stopni R. Zaszło wiele śmiertelnych wypadków porażeń od słońca.

Zmarli:

Marya z Orczykowskich Gałuszkowa, żona lekarza miejskiego w Myślenicach, zmarła tam przeżywszy lat 45.

RENATO FUCINI.

Z galeryi zanikających typów.

Złe języki utrzymywały, że to wino powykrzywiało mu kolana. W istocie wino nie było tu bez winy, lecz nie była bez winy i płocha Wenus. Mniejsza wreszcie, kto był winien. Dość, że doktor Petrosino przestał z konieczności wierzyć w sprawność swych dolnych kończyn i kupił sobie konika i mały wózek, w którym odwiedzał chorych — oczywiście tylko tych, co mieli szczęście mieszkać przy drodze. Wyjeżdżał codziennie o szóstej rano, wracał o jedenastej i cały ten czas, jak zwykł był mawiać, poświęcał na „wnoszenie zdrowia do domów“, a jak utrzymywali złośliwi, na wysyłanie chorych na cmentarz. Prawdopodobnie była to potwarz, gdyż w gminach sąsiednich, w których praktykowali uznani luminarze wiedzy lekarskiej, śmiertelność nie była wcale mniejsza.

Koledzy doktora Petrosina z ławy szkolnej zachowali o nim nie jedno wspomnienie, które nawet w chwilach zgryzoty wywoływało śmiech niefrasobliwy na usta. Przyszły doktór Petrosino miał zdawać egzamin z chirurgii, lecz uląkł się tak bardzo, że zamiast choremu, odpiłował nogę od łóżka, które się zapadło. Chory spadł na podłogę i złamał zdrową nogę w trzech miejscach.

Był to oczywiście wymysł młodych wartogłowów, który nie znalazł wiary. Ale drugi casus był najzupełniej prawdziwy. W kilka miesięcy po przybyciu doktora Petrosina do miejscowości, która pozostaje po dziś dzień pod jego światłą opieką, do doktora przyjechał chłop, prosząc, aby udał się do chorego dziecka, któremu trzeba było zrobić niezwłocznie operacyę. Było dość daleko i Petrosino ociągał się dość długo. Ale sprytny chłop znalazł argument przekonywający:

— Panie doktorze, niedaleko mego domu jest las, w lesie błotko, a na błotku dubelty.

Doktor Petrosino, dopóki jego nogami nie zaopiekowali się Bachus i Wenera, był zapamiętałym myśliwym. Gdy usłyszał o dubeltach, przestał się wahać. Wziął strzelbę, narzędzia chirurgiczne i pojechał. Dziecko umarło pod nożem, ale dubeltom nie stało się nic złego. Zresztą jedno i drugie przytrafia się najlepszym myśliwym i najsławniejszym chirurgom.

Pewnego dnia zdarzyło mi się być w oberży, w której mówiono, że w sąsiedniej chacie leży ciężko chory człowiek na tyfus i zapalenie płuc. Po chwili zajechał doktor Petrosino, zatrzymał się przed domkiem i zawołał:

— Różo, chodź-no tu!

— Słucham, panie doktorze, — odpowiedziała kobieta, wychylając się przez okno. Z izby słychać było płacz dzieci i jęki chorego.

— Jak się czuje mąż?

— Źle, panie doktorze, bardzo źle!

— Źle... Trzebaby zbadać chorego... Zobacz no, jaki ma język. Czy tak samo obłożony, jak przed trzema dniami!

— Zdaje się, że trochę mniej.

— Czy kaszle?

— Teraz prawie wcale nie, lecz w nocy nie mógł oka zmrużyć.

— Czy się poci w nocy?

— W nocy — tak, w dzień wcale nie.

— A jak tam jest z tym głupim żołądkiem, co? Czy ciągle jest twardy, czy też zmiękł trochę? Trzeba zbadać.

— Nie wiem, jak się to robi, panie doktorze?

— A to takie proste. Trzeba parę razy uderzyć po brzuchu płaską dłonią... Ja stąd poznam po odgłosie...

Pac, pac, pac... Jednocześnie rozległ się płacz dziecka.

— O, lepiej, dużo lepiej...

— Ależ nie, panie doktorze... Musiałam dać kilka klapsów temu gałganowi Antonio... Zaczął węglem malować wąsy figurze Madonny...

— A to gałgan, bezbożnik... Dać mu jeszcze parę klapsów.

Płacz dziecka rozległ się ponownie.

— No, teraz do męża...

Po chwili słyszeć się dało kilka głuchych uderzeń i stękanie chorego.

— O, lepiej, dużo lepiej... No, a jak tam z pulsem?

— Nie wiem, panie doktorze...

— Jakże można nie wiedzieć? Dotknąć palcem pod dłonią, przy wielkim palcu... No, teraz liczyć... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... O, znacznie lepiej, nawet wcale dobrze... A czy nie majaczył dziś w nocy.

— O tak... Mówił przez sen... Zaraz, co to on mówił? Aha... Że pan doktór... że pan doktór... jest... Kiedy nie śmiem powiedzieć...

— No, dalej, śmiało...

— ...Że pan doktór jest osioł... później, że baran... Ot, plótł bez sensu...

— No, dlaczego bez sensu... Będzie dobrze...

Doktor Petrosino nabił fajkę tytoniem i zamyślił się głęboko. Po chwili zaczął mówić do siebie:

— A bodaj to wszyscy dyabli z temi nowemi środkami! Co tydzień nowe lekarstwo, nowa nazwa. Zapomniałem... Nie pamiętam, co zapisałem waszemu mężowi w zeszłym tygodniu?

— Proszki sody, panie doktorze! Ja pamiętam! — zawołał gospodarz oberży, który w tej właśnie chwili wyszedł na próg, niosąc dla doktora szklanicę wina.

Między doktorem, oberżystą a Różą wywiązał się gorący spór. W końcu oberżysta przypomniał sobie, że to była nie soda. a salicyl, i mąż Róży dostał świeżą, potężną porcyę salicylu. Po dwóch tygodniach był już zdrów i z radości zaraz się upił, poczem wytłukł niemiłosiernie dzieci i żonę, która dziękowała Panu Bogu i doktorowi Petrosino, że powrócił mężowi zdrowie i siłę...

. . . .

Niestety, ku utrapieniu wiecznie poszukujących tematu nowelistów, doktor Petrosino należy do galeryi typów zanikających, a może nawet już dziś nie istniejących...

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 5 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: rejent Apolinary Sowiński z Płocka, prof. Stanisław Węgrzyn z Jasła, Bronisława Romejko-Hurko z Warszawy, Wilhelm Chwałek z Tarnowa, Stefania Perkowska z Sosnowca, Zbigniew Koraczowski z Wiednia, Władysławowie Molug z Rzeszowa, Józef Bieniasz z Łańcuta, Jakób Jabłoński zSosnowca, Alfred Lange z Warszawy, Karol Krysakowski z Gorlic. Karol Gardołka z Ralinowa (Śląsk), Ignacy Freilich, Jul. Lehr z Warszawy, Jan Kamiński ze Lwowa, Stanisław Szańkowsk z Dziewięciołów (Król. Pol.), Maryan Byszewski z Gracu, Roman Różycki z Warszawy, Franciszek Langer z Opawy, Benedykt Wodicka z Pragi, Henrykowie Bartoszewscy z Biecza, Leokadya Chrozowska, Leokadya Waniewicz z Kielc, inż. Stanisław Czarnowski z Sanoka. Leon Perlberger ze Lwowa, Wanda Baykowska z córką Anna Dziurzyńska z córką z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 6 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-pro. 278·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-pro. 267·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 240·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 93·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·45 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 494·—. Clary 40 zł. m. k. 178·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—. Palffy 40 zł. 224·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 53·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 185·55. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 508·50.

Berlin 6 sierpnia. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 6 sierpnia. Renta 3-pro. 98·02. Mąka 32·55.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.